

Wiosna



Dzisiaj w drodze do przedszkola Filip liczy kałuże. W pierwszej widzi odbicie niebieskiego nieba, w drugiej gałęzi z baziami, a w trzeciej...

– Tato, zobacz!!! – krzyczy, podskakując z emocji.

Zadzierają głowy.

– Bociany! – cieszy się chłopiec.

– No to mamy wiosnę. – Tatuś się uśmiecha. – Wczoraj widziałem klucz żurawi.

I dzikie gęsi. Wracają na rozlewiska.

„Muszą być bardzo zmęczone” – myśli Filip. Widział niedawno w telewizji program o ptakach wędrownych. Latają z Polski aż do Afryki. No i z powrotem. Długa droga!

W przedszkolu dzisiaj mają sadzić fasolki.

– Nie zapomnieliście przynieść słoiczków? – pyta pani Hania.

I wszystkie dzieci mają, tylko Asia nie.

– Nie martw się. Mamy kilka zapasowych – pociesza ją pani i już po kłopotcie.

Na dnie każdego słoika dzieci układają warstwę gazy, a potem polewają to wodą. Teraz najważniejsze, czyli fasolka.

– Moja najszybciej wyrośnie! – woła Mania.

– Skąd wiesz? – dziwi się Filip, a Mania tylko się uśmiecha i pokazuje szczerbę w zębach. Bo zgubiła mleczaka.

Bardzo się Filipowi Mania i ta jej szczerba podoba. „Chyba się zakochałem” – myśli. A potem jeszcze, że jak jemu pierwszemu wykiełkuje fasolka, to się z Manią zamieni. Niech ma i się cieszy! Następnego dnia wkłada do przedszkola swoją najładniejszą koszulkę, z czarnym kotem, i mówi do Mani:

– Mam w domu takiego samego, wiesz?

– A ja mam rudą kotkę! I ona ma malutkie. Takie... – pokazuje dłoń.

– Nie ma takich małych kotków... – sprzeciwia się Filip.

– Właśnie że są! A jak nie wierzysz, to możesz do nas przyjść!

I Filip idzie, razem z mamą i Asią. Bo ona też chce zobaczyć kocięta.

Jest ich aż pięć. Dzieci aż piszczą z zachwytu. Szkoda, że nie można ich na razie brać na ręce, kocia mama tego nie lubi.

– Zostawimy jednego, reszta pójdzie w świat – mówi mama Mani.

– Mamusiu... – błaga Filip. – Koksik by miał towarzystwo...

– No, nie wiem... – słyszy i już wie, że mama da się uprosić. – Nie wiadomo, czy by się na nas nie obraził. Koty bywają zazdrosne.

– Możecie zrobić próbę. W razie czego poszukamy mu innego domu. – W progu wyrasta tata Mani.

– Hurra!!! – podskakuje Filip.

– Ale na razie są jeszcze za małe. Musisz poczekać do maja.

– To tylko dwa miesiące – pokazuje mu na palcach Mania, a Filip sam nie wie, co mu się bardziej podoba – kotki czy dziewczynka.

Całe szczęście, że fasolki rosną szybciej, cieszy się następnego dnia w przedszkolu. Bo i jego, i Mani, mają po całkiem dużym kiełku.